

Poznać Jezusa, by poznać siebie (XI): Jesteście listem Chrystusowym

Relacja, jaką nawiązujemy z Bogiem podczas modlitwy jest ściśle związana ze wszystkimi działaniami w naszym życiu codziennym. Jezus zwracał na to uwagę w swoim nauczaniu, pamiętał o tym również św. Josemaría.

01-02-2021

Pod koniec 57 roku święty Paweł pisze list do chrześcijan mieszkających w Koryncie. Apostoł zdaje sobie sprawę, że w tej wspólnocie niektórzy go nie znają, inni uwierzyli w plotki, które go zdyskredytowały. W związku z tym, wiele miejsca w liście poświęca przypomnieniu cech, jakie musi posiadać głosiciel Ewangelii Jezusa. Wiemy również, że z tego samego powodu obiecał, że wkrótce ponownie ich odwiedzi, ale do tego czasu nie był w stanie tego zrobić. W tym kontekście znajdujemy jedno z najpiękniejszych zdań w jego pismach. Paweł pyta retorycznie, czy musi wysłać list polecający, aby społeczność lepiej go poznała, aby ponownie zasłużyć na jej szacunek. I odpowiada, pełen wiary w działanie Boga w ludziach, że jego prawdziwym listem polecającym jest serce każdego z chrześcijan w Koryncie. Przyznaje, że to sam Duch Święty wypisuje go w ich duszach,

bazując na tym, co przekazał im św. Paweł: „Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym” (2 Kor 3, 3).

W jaki sposób stajemy się „listem Chrystusowym”? Jak Bóg sprawia, że zmieniamy się stopniowo? „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3,18). Te słowa św. Pawła ukazują metodę działania Ducha Świętego w nas. Chodzi o stopniowe stawanie się podobnym do Chrystusa, z biegiem czasu: to jest dynamika życia duchowego.

Chcąc tego samego co Jezus

Zrozumiałe jest, że jedną z największych trosk Jezusa było to, żeby modlitwa, będąca uprzywilejowanym sposobem pielęgnowania naszej więzi z

Bogiem, nie pozostawała odizolowanym elementem pośród innych zadań, z niewielką mocą przemiany życia. Dlatego Chrystus, podkreślając potrzebę połączenia modlitwy z przemianą własnego życia, w Kazaniu na Górze powiedział: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: «Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?» Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. (...)» ” (Mt 7,21-23). To mocne słowa. Nie wystarczy iść za Nim, a nawet czynić wielkie rzeczy w imię Jezusa. Chodzi o coś znacznie głębszego – o umiejętność godzenia się na wolę Boga.

Nie jest nam trudno zrozumieć te słowa naszego Pana. Jeśli modlitwa jest sposobem i wyrazem więzi przyjaźni, to musi być zgodna z cechami takiej miłości. Między przyjaciółmi, jak mawiają klasycy, dochodzi się do *idem velle, idem nolle*, pragnąć tego samego i odrzucać to samo. Modlitwa zmienia nasze życie, ponieważ prowadzi nas do dostrojenia się do pragnień serca Chrystusa, do tej samej gorliwości o dusze, do starania się za wszelką cenę, by podobać się naszemu Ojcu Niebiańskiemu. Gdyby tak nie było, gdyby modlitwa nie prowadziła nas do tego chwalebnego podobieństwa, o którym mówił św. Paweł, zanim zdalibyśmy sobie z tego sprawę, nasza modlitwa mogłaby przekształcić się w coś podobnego do terapii, mającej na celu zachowanie naszej duszy w pokoju lub zagwarantowanie nam przestrzeni samotności. W takim przypadku, nawet jeśli przyświecają temu cele,

które mogą być pozytywne, modlitwa nie spełniłaby swojej głównej funkcji: dania miejsca autentycznej więzi przyjaźni z Chrystusem, wezwania do przemiany życia.

Ta ważna nauka Jezusa wskazuje nam potrzebę, by przyjrzeć się, w jakiej kondycji znajduje się nasza modlitwa. Kryterium oceny nie będzie już uczucie ani upodobanie duchowe, które znajdujemy podczas modlitwy; ani liczba postanowień, które mogą zrobić; ani nawet osiągnięty stopień skupienia.

Natomiast modlitwę trzeba oceniać, patrząc na stopień przemiany, jaką wnosi do naszego życia, w świetle stopniowego przewyższania niespójności między tym, w co wierzymy, a tym, w jaki sposób ostatecznie udaje nam się żyć.

Utożsamienie się z Chrystusem

Sam św. Paweł, który otrzymał łaskę spotkania ze zmartwychwstałym

Jezusem w drodze do Damaszku, w innych tekstach pokazuje, jak pierwsi chrześcijanie byli bardzo świadomi, że celem modlitwy jest utożsamienie się z Chrystusem. W ten sposób napomniiał chrześcijan w Filipi: „to dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,5) i utwierdzał wiernych w Koryncie, mówiąc że „my właśnie znamy zamysł Chrystusowy” (1 Kor 2, 16). Otóż posiadanie tych samych dążeń i tego samego zamysłu, co Syn Boży, jest czymś, czego nie można osiągnąć jedynie w wyniku osobistego wysiłku lub zastosowania technik uczenia się. Jest to z pewnością konsekwencja własnych zmaganiań, by czynić dobro tak, jak Jezus, ale w ramach doświadczenia komunii, przyjacielskiej miłości; w ten sposób przez łaskę otwieramy się na przyswojenie sobie tego, co właściwe Chrystusowi.

Jako właściwy skutek przyjaźni, utożsamianie się z Chrystusem, owoc modlitwy, następuje stopniowo i wymaga czasu. Dlatego św.

Josemaría przypomniał, że Bóg prowadzi dusze jakby po równi pochyłej, działając w nich stopniowo i dając im pragnienia i siłę, aby coraz lepiej odpowiadały na Jego miłość:

„W tych miłosnych zawodach nie powinny nas zasmucać upadki, nawet upadki ciężkie, jeśli zwracamy się do Boga w Sakramencie Pokuty ze skruchą i postanowieniem poprawy.

Chrześcijanin nie kompletuje sobie obsesyjnie nienagannego życiorysu.

Jezus, nasz Pan, jest wzruszony niewinnością i wiernością Jana, a po upadku Piotra rozczula Go jego skrucha. Jezus rozumie naszą słabość i przyciąga nas do siebie jakby po równi pochyłej, pragnąc, abyśmy umieli wytrwać w wysiłku wspinania się codziennie nieco wyżej”[1].

Świadomość, że nasze własne nędze – nawet te, które najbardziej nas

poniżają – nie są przeszkodą nie do pokonania dla miłości do Boga i na naszej drodze do całkowitej identyfikacji z Nim, napełnia nas nadzieją. A także wprowadza nas w zdumienie: jak to możliwe, że prawdą jest to wołanie – ponownie św. Pawła – zapewniające nas, że nic „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,39)?

Odpowiedź, którą tylko modlitwa pozwala nam w pełni dostrzec, znajduje się w pierwszeństwie Bożej inicjatywy – to Bóg nas szuka i przyciąga. Apostoł Jan w ostatnich latach swojego życia wspominał ze wzruszeniem: „W tym przejawia się miłość,

że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10). Modlitwa to zatem uświadomienie sobie, że

jesteśmy w dobrych rękach i że
nasza miłość – zawsze niedoskonała
– jest jedynie odpowiedzią na miłość
Boga, która nas poprzedza,
towarzyszy nam i podąża za nami.
Kontemplacja miłości jest największą
zachętą do pokonania równi pochyłej
ku głębokiej identyfikacji z Jezusem
Chrystusem.

Aby zawsze wzrastać w miłości

Zazwyczaj w życiu chrześcijańskim
upływ czasu idzie w parze z
osobistym rozwojem. Z tego powodu
odpowiedź na miłość Bożą, za którą
tęsknimy na modlitwie, przejawia się
zwykle w pragnieniu poprawy, w
silnym postanowieniu odsunięcia od
siebie tego, co oddziela nas od
Chrystusa. Dlatego, choć być może z
różną częstotliwością, uczono nas
modlitwy rachunkiem sumienia, by
prosząc o światło, odkryć, co nie jest
właściwe dla naszej kondycji dzieci
Bożych. Nauczyliśmy się formułować

konkretne postanowienia, aby –
zawsze licząc na pomoc łaski – dążyć
do podobania się Panu, poprawiając
te aspekty życia, które choć trochę
nas od Niego oddzielają.

Doskonale wiemy, że rachunek
sumienia i czynienie postanowień
nie są sposobem na zdobywanie
celów własnymi siłami, ale raczej są
prawdziwie ludzkim sposobem
kochania. Kto chce we wszystkim
zadowolić ukochaną osobę, stara się
osiągnąć najlepszą wersję siebie.
Wiedząc, że Bóg kocha nas takich,
jakimi jesteśmy, chcemy Go kochać
tak, jak na to zasługuje. Dlatego
każdego dnia – ze zdrowym
niepokojem – staramy się walczyć
choć trochę. Nie chcemy ulec pokusie
– tak byłoby łatwej! –
usprawiedliwiania naszych słabości,
zapominając, że przez Swoją śmierć i
zmartwychwstanie Chrystus dał nam
dość łaski do pokonywania naszych
grzechów[2].

Kiedy św. Josemaría był młodym kapłanem, wielu biskupów prosiło go, aby głosił nauki podczas dni skupienia lub rekolekcji. Następnie niektórzy oskarżali go o prowadzenie „ćwiczeń duchowych życia, a nie śmierci” [3]. Byli przyzwyczajeni do rozmyślań o wiecznym przeznaczeniu każdego z nich i byli zaskoczeni, że św. Josemaría również bardzo szeroko mówił o tym, jak spójnie przeżywać swoje powołanie. Podkreśla to ważną cechę misji Opus Dei: nauczać, jak *materializować* życie duchowe, zapobiegając temu, by modlitwa stała się niezależnym i odizolowanym wymiarem w życiu ludzi; lub, jak mówi św. Josemaría, „ustrzec od pokusy, tak częstej wówczas a i teraz, prowadzenia podwójnego życia: z jednej strony życia wewnętrznego, życia w relacji z Bogiem, a z drugiej, innej i oddzielnej, życia rodzinnego, zawodowego i towarzyskiego,

pełnego małych, ziemskich spraw”[4].

Chociaż podczas modlitwy nie zawsze odczuwalnie doświadczamy miłości Boga – innymi razy się to dzieje – w rzeczywistości jest ona zawsze obecna i skuteczna. Jeśli dodamy do tej miłości walkę o to, co Pan nam wskazuje, nasze życie – nasze myśli, pragnienia, zamiary, uczynki – będzie stopniowo przekształcane. Staniemy się dla innych Chrystusem, który przechodzi, *ipse Christus*.

Kochać Go w bliźnim

Pewnego razu pewien uczony w Piśmie zapytał Jezusa: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” Znamy dobrze jego odpowiedź: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie

podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”. (Mt 22,36-40) W ten sposób Jezus w kilku słowach na zawsze wyjaśnił związek miłości Boga z miłością bliźniego. I jest to nauka, którą Pan powtarzał aż do ostatnich chwil, zanim ostatecznie wstąpił do nieba. Nawet gdy już Zmartwychwstały spotyka Piotra nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, Jezus odpowiada na obietnicę miłości pierwszego Papieża powtarzając niezmiennie: „Paś owce moje” (por. J 21,15-17).

Ostateczny powód połączenia obu przykazań, a zatem potrzeby nauczania się kochania Chrystusa w innych, znajdujemy z wielką mocą wyjaśniony przez samego Jezusa w opisie sądu ostatecznego. Pokazuje tam, że powód tkwi w głębokiej więzi, jaką On ustanowił z każdym

człowiekiem: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25, 35). Istotnie, jak naucza Sobór Watykański II, „Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”[5]. Niemożliwe jest kochać Go, nie kochając również swojego bliźniego, nie ucząc się kochać Go także w swoim bliźnim.

Autentyczna modlitwa prowadzi nas do troszczenia się o innych; o tych, którzy są nam najbliżsi i tych, którzy najbardziej cierpią. Prowadzi nas do tego, aby umieć żyć ze wszystkimi i pomieścić w naszych sercach także tych, którzy nie myślą tak jak my, zawsze szukając ich dobra i świadcząc często drobne usługi. W modlitwie znajdujemy siłę, by przebaczać i światło, by kochać wszystkich bardziej i w sposób bardziej konkretny, wychodząc z naszego egoizmu i wygody, bez obawy, że to skomplikuje nam życie.

Jak przypomina nam papież Franciszek, „najlepszym sposobem na rozeznanie, czy nasza droga modlitwy jest autentyczna, będzie zobaczenie, na ile nasze życie przekształca się w świetle miłosierdzia”[6]. Zdobyć serca współczującego i miłosiernego, takiego jak serce Jezusa – doskonałego obrazu serca Ojca – jest ostatecznym owocem naszego życia modlitewnego, pewnym znakiem naszego utożsamienia się z Chrystusem.

Nicolás Álvarez de las Asturias

Tłumaczenie: Agnieszka Kania

.....

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 75.

[2] Por. Św. Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor*, nr 102-103.

[3] Por. Andrés Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, t 2.

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy*, nr 114.

[5] Sobór Watykański II, Konst. duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 22.

[6] Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et exsultate*, nr 105.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/poznac-
jezusa-by-poznac-siebie-xi-jestescie-
listem/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/poznac-jezusa-by-poznac-siebie-xi-jestescie-listem/) (06-08-2025)